

FUMUM VENDERE- sprzedawać dym.

De Facto- Biblioteka ciągle w grze.

Pierwsze dwudziestolecie XX wieku zostało nazwane w Stanach Zjednoczonych Erą postępu („Progressive era”). Postęp, w założeniu czysto teoretycznym miał za zadanie uczynić człowieka szczęśliwszym, tym samym, stanowić miał swoiste panaceum wprowadzające nas dumnie w kolejne lata. Sporządzając bilans- szybko można dojść do wniosku, że ów postęp okłamał ludzkość, szybko stał się zemstą Nemezis, która surowo sprowadziła nas na ziemię. Kluczowym kłamstwem, jest tutaj to, że progres, nieomal z definicji jest zawsze chwalebny i użyteczny. Wbrew oczekiwaniom finisz jest tragiczny, możemy rozpatrywać go na wielu płaszczyznach: społecznym, politycznym, rodzinnym etc.

Swoją pracę chciałbym poświęcić aspektowi bibliotek, która w szerzej rozumianych kategoriach także padła jego ofiarą.

Rozwijające, wzbogacające, uszlachetniające vel podróżnicze, kowbojskie, indiańskie, biograficzne książki zostały skutecznie zastąpione barbarzyńskim Internetem. Bardzo ciekawą opinię o tak rozumianym postępie wygłosił książkę S. Aga Khan (Ismailita, islam szyicki): *prawdziwy postęp to umiejętność przeanalizowania i zrozumienia tych wszystkich błędów, jakie w jego imieniu popełniamy*. Te słowa z pozoru proste do zrozumienia, stały się dla nas enigmą nie do rozszyfrowania. Oczywiście popełniamy wiele błędów w imię postępu, jednak przeanalizować ich, już niestety nie potrafimy. *De Facto* można powiedzieć, że została wypowiedziana nam wojna. „alea iacta est-”, która dalej pomaga nam wierzyć, że biblioteka jest ciągle w grze. Pomimo to, już na samym starcie mowa zauważyć jej lekką zadyszkę.

Rozwój, ewolucja, postęp kulturowy, zagubił gdzieś swoją motoryczną siłę. Jeszcze kilka lat temu nikt nie spodziewał się jakiegokolwiek regresu, tak teraz mamy do czynienia z pauperyzacją istoty kulturowej, która tworzy dzisiaj nowy pojęcie „kontrkultury”. Demitologizacja autorytetów, bardzo szybko wytwarza dzisiaj klientelę dwojakiego rodzaju. Owa klientela dzieli się na tych, którzy często korzystają z bibliotek, poszerzając swoje horyzonty myślowe, jak i na tych, zapominających *vel* nie pamiętających o rym wszystkim. Postęp, lenistwo, brak dążenia do zaspokojenia własnych potrzeb, doprowadziły nas do takiego stanu, po tylu latach obowiązkowej szkoły, dostarczającej nam elementarnej wiedzy. Na początku XXI wieku mamy świadomość, że świat w zawrotnym tempie zmierza do przodu, stare technologie, zastępują nam coraz to nowsze wynalazki, które bezdyskusyjnie są dla nas wygodne, ułatwiają nam życie, jednak znaki kultury to jej produkty – obrazy, filmy, książki, teatr, muzyka, z których tak mało dzisiaj korzystamy. O Tempora, o mores!

Umberto Eco w „*zapiskach na pudełku od zapalek*” twierdził że: *Kultura wyzwala ciało od zniewolenia pracą i usposabia go do kontemplacji*. O ile pierwszą część można poddać ocenie indywidualnej o tyle drugą można rozpatrywać już ogólnie. I tym razem autor „*Imienia Róży*” miał rację. Brak usposabiania ludzi do kontemplacji jest dzisiaj powszechny, przez niekorzystanie z prawideł kultury, z jej owoców, za które uznać można dzisiaj biblioteki. Zastępując je innymi środkami, często zapominamy o rozwoju własnych cnót. *Ec plus ultra* (Nic nad to).

Sztuka, umiejętność czytania miała być gwarantem, antydespotycznej wolności indywidualium, fundamenty jej były różne, tak: jak motywacje i cele. Pryzmat czasu okazał się mało łaskawy wytworzył on nowy rodzaj tyranii groteskowo bezwzględnej ergo obezwładniającej. „*Książka i możliwość czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji*” – powiedziała niegdyś Maria Dąbrowska. Dzieje wpływowych demagogów, trywialnych manipulatorów,

wynalazków, które zdemoralizowały społeczność, kłamstwo postępu, stworzyło nieco inny wizerunek, fałszywy obraz słów znanej eseistki. Naszym moralnym obowiązkiem jest doskonalenie własnej wyobraźni, kształtowanie swojego charakteru. Mamy za zadanie odbywać pielgrzymki poszukujące duchowego wzmocnienia. Jeśli w nich nie uczestniczymy, nie mają one dla nas żadnego znaczenia. Owe krucjaty muszą nadawać pożyteczny ton. Biblioteka tym samym nie jest tylko budynkiem a ogromną metaforą ogromnej wiedzy, po którą sięgać musimy.

*Ludzkość wymyśliła dwie doniosłe rzeczy na świecie. Najmądrzejszą rzecz – książkę i najgłupszą – wojnę* (Mieczysław Kotarbiński). Znow pomimo tak ogromnych zdobyczy technologicznych – *volens nolens* – muszę zgodzić się z tym Polskim wybitnym malarzem i grafikiem. Przysłowiowa fraternizacja obu aspektów jest dzisiaj bardzo powszechna, bez żadnego problemu spajamy dzisiaj kulturę wyższą z kulturą niższą, nie potrafimy odróżnić estetyki od brzydoty *nota bene*, łączymy je ze sobą w jedną całość. Sztuka czytania zanika, i trudno się dzisiaj z tym nie zgodzić. Coraz rzadziej korzystamy i sięgamy po książki, które w sposób szczególny służą dobru publicznemu (*pro publico bono*). Siły motoryczne i wektorowe kierujące naszym codziennym rejsem z pewnością zdecydują o jego dalszym kierunku. Jeśli będzie to uparte dążenie do takich celów jak wolność, swoboda wyobraźni i myśli, intelektualny rozwój nie umrze nasza pierwotna natura, jeśli zaś ruch będzie odwrotny to wszystko może się zdarzyć.

Czytaniem odganiacie matkę wszystkich grzechów – próżnowanie – w swoich kazaniach napominał Piotr Skarga. Warto w tym miejscu zastanowić się, dlaczego pewien status quo został bezwzględnie naruszony. Benjamin Franklin twierdził, że lenistwo wszystko utrudnia, a o tym, że nie ma nic bardziej rujnującego przestrzegał Aleksander Hercen. z łatwością można dzisiaj przyznać, że XXI wiek poniekąd wymusił na nas skłonności do próżnowania, nie tylko w aspekcie fizycznym, ale także intelektualnym. Od tego, co wymaga skupienia i kontemplacji, wolimy to, co łatwe i szybko dostępne. Brak czytania, regularnego uczęszczania do bibliotek, z pewnością otumania nas samych, pozostawiając nas obojętnymi. Wszystkie nasze zmysłowe wrażenia coraz częściej opierają się na interpretacji zewsząd otaczających nas obrazów, jak. również przeglądaniu i słuchaniu krótkich informacji. Książka to z pewnością wspaniały sposób na indywidualny progres jak również forma spędzania wolnego czasu.

„Znane są tysiące sposobów zabijania czasu, ale nikt nie wie, jak go wskrzesić” – Albert Einstein.

Czy dzisiejsza *kultura czytania* przestaje powoli być dobrem ogólnym (*Bonum Commune*) a staje już tylko indywidualnym? Czy książka staje się powoli trywialną, nic nieznaczącą rzeczą, a biblioteka muzealnym obiektem? Wydaje mi się, że pomimo determinowania naszych czasów właśnie w taki sposób, pewne ideały nie zostały jeszcze do końca zszargane. Pomimo intelektualnej pauperyzacji społecznej, każdy w sobie nosi tęsknotę za obcowaniem z kulturą. Komputery, wspaniałe zdobycze technologiczne naszych czasów, dążenie ludzi do doskonałości, bezdyskusyjnie zastępuje nam bardzo wiele rzeczy, jednak nie jest w stanie stać się zamiennikiem *na wszystko*.

*Książki – okręty myśli żeglujące po oceanach czasu i troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia w pokolenie* – słowa Francisa Bacona poniekąd wyznaczają nowy rejs, zwrot ku przyszłości i wyłom naprzeciw zastanym obyczajom. Na temat książek padło już wiele słów, napisano wiele krótkich artykułów jak również długich rozpraw filozoficznych.

Istota książek pojawiała się już w najróżniejszych aspektach. Jednoznaczna jej definicja jest niemożliwa gdyż każda książka żyje tyle razy ile została przeczytana.

*Gdzie się pali książki, dojdzie w końcu do palenia ludzi* – słowa Heinricha Heine'a dość ostre z pozoru, dzisiaj wydają się jak najbardziej aktualne. Dlatego też daję wszystkim oręż w dłonie i wzywam do powstania przeciw zanikającej sztuce czytania książek i korzystania z bibliotek. Jeżeli ktoś nie chce zmierzyć się z tym potworem, mogę powiedzieć jedynie te słowa: ET TU BRUTE CONTRA ME – i Ty Brutusie przeciwko mnie.